Rok VIImy. Nr. 34.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela iedenasta po Zielonych świątkach*, dnia 20. Sierpnia 1843.

Religia.

Żywot świętego Ludwika, króla francuzkiego.

(Dalszy ciąg.)

Ludwik spokoyny na łonie państw swoich, starał się coraz więcéy umocnić swą potęgę. Lecz nadewszystko usiłował panować raczéy iak oyciec, niżeli iak monarcha. Łagodność, miła przystępność, nienaruszona iednostayność duszy, wielkie zamiłowanie sprawiedliwości, przedziwna baczność w zapobieganiu rozruchom, lub tłumieniu onych w samym zarodku, naytkliwsza pobożność, nakoniec zwolna pozyskały mu serca wszystkich poddanych. Pobożność, którą młody monarcha odziedziczył po matce, owa naypięknieysza ozdoba iego korony, była iakby iaśnieiące słońce, które ożywiało wszelkie iego czynności i nadawało im blask nayokazalszy. Zaledwie wstąpiwszy na tron, całkiem się on zaiął szczęściem ludów powierzonych swéy pieczy. Ciągłą zwracał baczność na wszystkie gałęzie rządu. Pilność iego w wymierzaniu sprawiedliwości i stanowieniu praw nowych, odpowiednieyszych potrzebom wieku, świadczą o wysokiéy iego mądrości. Liczne nadużycia usiłował naprawić, umiał poskromić pychę magnatów, uciskaiących swoich wassali. Raz przez środki surowe, drugi raz przez łagodne upominania, utrzymywał porządek w królestwie. Często był używany za pośrednika przez różne mocarstwa.

Żywa pobożność znakomitego monarchy nie została bez owoców dla Francyi, liczne miłosierne zakłady, przytułki dla ubogich, szacowne schronienia, otwarte były dla modlitw, lub surowéy pracy. Ludwik VIII. umieraiąc, rozkazał, ażeby kleynoty użyte zostały na założenie klasztoru. Syn wiernie wypełnił wolę oyca. Dodawszy od siebie wielką summę, wzniósł sławne opactwo Royaumont. Mówią, że go często widziano, tak przez nabożeństwo, iak i dla rozrywki, pracuiącego z robotnikami przy budowaniu kościoła. Późniéy to opactwo było dla pobożnego króla mieyscem miłego schronienia i wypoczynku po wrzawie namiętności, lub spraw światowych. Tu zaięty Bogiem, ze łzami wzywał iego pomocy i wsparcia, i czerpał w postach i modłach nadludzkie siły do godnego dźwigania ciężaru królewskich powinności. Nadto wzniósł mnóstwo szpitali i klasztorów w rozmaitych miastach. Własny iego pałac stał się nieiako szczęśliwym przytułkiem dla

nieszczęśliwych. Prócz niezliczonych iałmużn, które wszędzie rozdawał, codzień kazał żywić w swoich komnatach, a często posługiwał przy stole, stodwudziestu, niekiedy zaś dwóstu ubogich. Pobożność dostoynego króla żywym iaśniała blaskiem wszędzie, gdzie tylko szło o chwałę Boga. Baldwin, cesarz konstantynopolitański, zawdzięczaiąc odebrane dobrodzieystwa, darował mu w 1239. roku cierniową koronę Pana naszego Iezusa. Podczas oblężenia Konstantynopola cesarz będąc w wielkim niedostatku, zastawił szacowny ten skarb Wenecyanom za znaczną summę. Król święty przyiąwszy dar Baldwina, natychmiast wykupił tę relikwię i z serca cieszył się, że posiadać będzie królewską koronę, iaką w nieogarnioném miłosierdziu Chrystus niegdyś ozdobił swe boskie czoło. Skoro się król dowiedział o zbliżaniu się Dominikanów, niosących świętą koronę, wyszedł na iéy spotkanie o półtrzeciéy mili za miasto Seno, z dworem swym i liczném duchowieństwem. Na widok świętéy pamiątki, którą składano w iego ręce, król tak rzewnemi zalał się łzami, iż rozczulił obecnych. Potém wespół z bratem swym Robertem przyiąwszy dostoyny ciężar u bram miasta Seno, idąc boso, wnieśli go śród niezliczonego tłumu do kościoła świętego Szczepana. Z takiemiż uczuciami i z takąż wystawą przyimował tę relikwię w Paryżu. Dla godnego onéy umieszczenia blisko siebie, tudzież i innych relikwij przysłanych mu z Konstantynopola, pobożny monarcha zbudował w swoim pałacu w Paryżu sławną kaplicę, znaną odtąd pod nazwiskiem Świętéy Kaplicy, i ta się stała ulubioném mieyscem modlitwy świętego króla; często w niéy całe noce przepędzał na pobożnych ćwiczeniach.

Teraz ukażmy naszego świętego na świetnym teatrze czynów woiennych. Do podwóynéy korony pobożności i mądrości, historya dodaie mu trzecią, to iest męstwa: ieźli Ludwik był królem mądrym i świętym, był także odważnym rycerzem i prawdziwym bohatérem. Z tego tytułu ma on prawo do czci i uwielbienia narodów, a potomność winna zapisać imię iego obok świetnych imion Karola Wielkiego i Filipa Augusta, którym wyrównał w męztwie, a przeszedł w cnocie i mądrości. Samo imię Ierozolimy, przeymuiące pobożném wzruszeniem każdą duszę chrześciańską, iakże miłośnie uderzać musiało serce tak wielkie, tak wspaniałe świętego króla. Myśl o pielgrzymce do tego uświęconego grodu, musiała zapalać iego pobożność, a nadzieia oswobodzenia braci cudownie rozweselała heroiczną iego odwagę. Ieśli powodzenie niebezpiecznego przedsięwzięcia nie odpowiedziało iego oczekiwaniom, myśl, którą było powzięte i męztwo, z iakiém była uskuteczniona, nie mniéy są godne podziwienia. Opatrzność inne miała zamiary względem Ludwika. Zasyłaiąc mu więzy szlachetnéy niewoli, chciała dać światu chwalebny przykład sprawiedliwego, potykaiącego się z nieszczęściem. Odmawiaiąc Ludwikowi chwały ziemskiego tryumfu, w mieyscach, gdzie umarł Iezus, chciał Bóg bez wątpienia wystawić wiarę iego na ciężką próbę i uwieńczyć czoło w troski i cierpienia, ażeby niebieskie iego zwycięstwo było pięknieysze i większe na łonie wieczności.

Okolice Palestyny, niegdyś tak kwitnące, teraz się stały pobytem smutku. Chrześcianie wyrwani na czas z długich swoich cierpień przez rycerzy pierwszych woien krzyżowych, odpadli znowu pod iarzmo Muzułmanów, ięczeli iak wprzódy

w ciężkiéy niewoli. Ludwik przeięty ku nim niezmierném politowaniem, kilkakrotnie ich wspierał z pobożną hoynością. Lecz pałał gorącą żądzą nieść im pomoc osobistą i skruszyć mieczem swoim łańcuch ich niewoli. Atoli królowa i rada królewska usiłowali odwieść go od tego. Ludwik wachał się ieszcze, kiedy nieprzewidziany wypadek skłonił go do rychłego wykonania zamiaru.

Swięty król zapadł nagle w ciężką chorobę, która go w krótce postawiła nad grobem. Po przyięciu Nayświętszych Sakramentów z iak naytkliwszą pobożnością i ostatecznie pożegnawszy rodzinę i dwór cały, stracił przytomność i wszyscy obecni mniemali, że iuż skonał. Francya cała klęcząca u stopni ołtarza, błagała niebo o zdrowie królewskie. Bóg wysłuchał prośby. Ludwik powróciwszy do życia, natychmiast kazał wezwać Wilchelma, biskupa paryzkiego, prosił go o krzyż, z miłością on ucałował, i zaraz uczynił ślub udania się do ziemi świętéy. Niedługo całkiem odzyskawszy zdrowie, ukazał się ludowi iako ukochany oyciec wśród dzieci, którego miały iuż utracić. Pobożny monarcha rozczulił się widokiem powszechnéy radości. Lecz nic iuż go nie mogło dłużéy zatrzymać w kraiu, ze wszystkich sił naglił odiazd swóy do Palestyny.

Iuż naywiększi magnaci za przykładem monarchy włożyli na się krzyż święty. Między nimi byli trzey bracia królewscy i wielu innych krewnych. Przed odiazdem mianował Ludwik królowę Blankę regentką królestwa i iéy powierzył staranie o szczęście ludu swego. Pobożna królowa tkliwie pożegnała syna i oboie ze łzami mówili, że nie zobaczą się aż w niebie. Małgorzata zaś, żona świętego Ludwika, chciała mu koniecznie towarzyszyć do Palestyny. Król wsiadł na okręt 25. Sierpnia, 1248. roku. Szczęśliwie przybyli na wyspę Cypr, gdzie Ludwik kazał przygotować zapasy. Lecz tam choroby grassować zaczęły śród woyska, wielu znacznieyszych nawet umarło z zarazy. Ludwik sam nawiedzał chorych; iednym udzielał lekarstwa, drugim zaś pieniądze, a wszystkim pociechę i nadzieię. Tu zimuiąc święty król, nieraz okazał wysoką mądrość, a wpływem wzniosłéy swéy cnoty, wrócił do pokoiu zwaśnionych wyspiarzy, pogodził Templaryuszów z rycerzami świętego Iana Ierozolimskiego. Wielu Saracenów nawrócił do wiary chrześciańskiéy.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo.

Czy pora roku, w któréy się cielę rodzi i na chowanie odstawia, wywiera na nie wpływ?

Iakkolwiek tego iestem zdania, że zwierzęta w Grudniu, Styczniu i Lutym urodzone, są mocnieysze i wytrwalsze, a tém samém lepiéy się chowaią; atoli w każdéy porze roku można się, acz z większą pracą i starannością, dochować zdrowego i mocnego bydła, bylebyśmy ie żywili stósowną paszą. Pasza sucha ułatwia w porze zimowéy wychowanie, gdy przeciwnie świeża, soczysta, mniéy służy młodociannemu bydłu, i dla tego latem wychów iest trudnieyszy. Nadto dokuczaią mu upały i naprzykrzaią muchy. Z przyczyny téy powinna być obora latem ciemna, chłodna i przewiewna. Ieżeli ie w pierwszém półroczu po wig-

kszéy części żywimy dobrém sianem i polewkami; natenczas ułatwimy sobie znacznie iego wychów, przykładaiąc się do lepszego wzrostu. Albowiem nic bardziéy nie wstrzymuie wzrostu cielęcia odsadzonego, iak trawa, lub świeża koniczyna, skoro ią bez paszy suchéy daiemy. Dopóki zaś cielę ssie, lub téż mlekiem się poi, dopóty nie szkodzi mu pasza soczysta. Na dowód tego przytoczę tu przykład z dwóch cieląt, w iednym dniu urodzonych, które przez cztery miesiące ssały, maiąc prócz tego każde krowę dobrą za mamkę, a w ostatnim tygodniu poiły się polewkami z otrąb. Cielęta te iadły wraz z matkami świeżą koniczynę, nie ponosząc uszczerbku na zdrowiu. Doświadczenie to zrobiłem w celu przekonania się, o ile obfity i pożywny pokarm wpływa na dalsze życie młodociannego bydła. Skutkiem tego było, że oba cielęta nadzwyczay wyrosły i iuż w szóstym miesiącu wodziły. Iedno z nich przypuściłem do byka, które w piętnastym miesiącu życia uległo ciołaka mocnego, zdatnego na chowanie i rozpłodzenie. Krowa młoda wstrzymała się nieco w wzroście swoim, ale natomiast bardziéy wyrosła druga iałowica, która się tak wcześnie nie odstanowiła. Po dwóch latach, gdym się chciał od niéy dochować cielęcia, nie chciała ieszcze do wołu, mimo wielkiego starania, zatłuściała bardzo; z téyto przyczyny musiałem ią rzeźnikowi sprzedać. Druga zaś krowa miała co rok cielę wielkie, doiła dobrze, była dziewiętnaście lat dla nabiału i przychowku trzymaną i przeżyła stado trzydziestu krów. Z przykładu tego przekonamy się, o ile na dalsze życie i wytrwałość bydła wpływa dokładne pierwszéy iego młodości utrzymanie. W końcu dodaię, że stósownie do przyczyn wyżéy wyłuszczonych, lepiéy chować cielęta zimą się lęgące, lubo nie należy kłaść na to zbyt wielkiéy wagi, a tém mniéy wstrzymać się od tego, by i w porze letniéy, gdy tego potrzeba, nie odsadzać na chowanie cieląt pięknych.



Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz*.)